

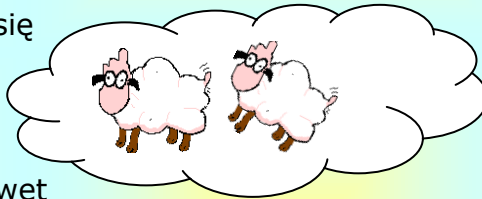
Ale heca! Dzień z życia ucznia

Poniedziałek, 10.12.2018 r.

Och! Znowu ten poniedziałek.

Rano usłyszałam głos mamy, która krzyczy do mnie: „Wstawaj, no wstawaj Julka”. Zawsze odpowiadam: „Jeszcze chwileczkę”. Ale mama nauczona doświadczeniem życiowym zjawia się przy moim łóżku i od razu ściąga ze mnie kołdrę. Zmuszona jestem podnieść się i ubrać, bo rano jest mi trochę zimno. Nagle mama zaskakuje mnie pytaniem: „Co chcesz na śniadanie?”. Z wielkim trudem zastanawiam się, co bym zjadła. Otwieram lodówkę, a tam proza życia: paróweczki, wędlinka, maselko i oczywiście żółty serek, którego zapach opanował całą lodówkę. Ale to nie w moim guście. W końcu lody i gofry z bitą śmietaną średnio nadają się na śniadanie. Jak zawsze, podobnie jak mój kuzyn Bartek, wybieram płatki z mlekiem bez laktozy. Tak, tak, podkreślę bez laktozy, bo tylko takie króluje w kuchni. Po śniadaniu myję zęby i witam się z moim aparatem do korekcji zgryzu. Wiadomo powszechnie, że w dzisiejszych czasach filmowy uśmiech to podstawa. Nagle w moim pokoju rozbrzmiewa dzwonek telefonu. W słuchawce słyszę głos mojej koleżanki, chodzi oczywiście o godzinę wyjścia do szkoły. Zdawkowo odpowiadam, że 7.20 wystarczy.

O umówionej godzinie wychodzę z domu i spotykam się z nią pod jej blokiem. Udajemy się do szkoły. Nasze sylwetki zgięte z zimna w baranki idące na rzeź, niż radosnych uczniów. No bo kto może się cieszyć o 7.20 rano. W szatni nawet buty nie pasują do pary. Ogarnia mnie przerażenie, czyżby od piątku aż tak bardzo urosły mi nogi. A może to buty się zmniejszyły. I nagle z tyłu głowy słyszę głos: „Dziewczyno, rozepnij rzepy, bo inaczej nie wejdą”. Nie mam odwagi podnieść głowy do góry i spojrzeć komuś w twarz i przyznać się do tego, że mózg się chwilowo zawiesił.



Odgłos dzwonka przywołał mnie do życia. Zmuszona byłam wziąć czynny udział w lekcji historii. O Boże! Jak ja nie cierpię tych dat i okresów historycznych. No i tak po kolei: przyroda, polski, w-f, angielski. Przeżyłam. Udało się, nie byłam przy tablicy i nie odpowiadałam na pytania, na które na pewno nie znałam odpowiedzi. Sukces, wielki sukces. I w tym momencie następuje najbardziej oczekiwany punkt pobytu w ukochanej szkole. Czas obiadku, bo tak go zdrobniale nazywam. W końcu tylko wtedy jem, to co lubię. Zupki, suróweczki i kompicik mogę sobie legalnie darować. Przejdę teraz do sedna sprawy.

Poniedziałek to dzień, w którym mam dodatkowe zajęcia w szkole - próby chóru „Allegro”. Dzisiaj większość klas pojechała na wycieczkę szkolną, więc na zajęcia pojawiłam się ja i jeszcze jedna koleżanka z klasy. W nagrodę śpiewaliśmy do mikrofonu.

Wtedy pomyślałam, że scena to moja wielka szansa, ale życie potrafi zaskakiwać. Kolejny dzwonek obwieścił: „Julka zbieraj się.”

Po powrocie do domu odrobiłam lekcje, przeczytałam kolejne dwa rozdziały „Mikołajka”, zjadłam kolację i zasiadłam do komputera, aby podzielić się z Wami tym, co przeżyłam. Myślę też sobie, że dobrze jest żyć nadzieją, że jutro jest wtorek, który przybliży mnie do kolejnego weekendu. Ale to już inna historia. Idę spać, bo jutro będę miała problem, aby rano wstać.



Dobranoc.

Julcia